



Katarzyna Zychła

# Zwierzątka rozrabiaki



Wydawnictwo Skrzat  
Kraków

© Copyright by Księgarnia Wydawnictwo Skrzat

Stanisław Porębski, Kraków 2015

Redakcja: Agnieszka Kochanowska-Sabljak

Korekta: Magdalena Kowalska, Kinga Stępień

Ilustracje i projekt okładki: Kazimierz Wasilewski

Skład: Łukasz Libiszewski

ISBN 978-83-7915-158-5

Księgarnia Wydawnictwo Skrzat Stanisław Porębski

ul. Prądnicka 77, 31-202 Kraków

tel. (12) 414 28 51

wydawnictwo@skrzat.com.pl

WWW.SKZRAT.COM.PL

# BIAŁA MARCHEWKA I KOZA ŚMIESZKA

Gospodyni dokładnie zamknęła furtkę i powiedziała do kozy Śmieszki:

– Idę na targ. Zostań tutaj i nawet nie próbuj się wydostać.

Koza nie rozumiała ani słowa, ale lubiła gospodynię, która w kieszeni fartucha zawsze miała dla niej jakiś smakołyk: marchewkę, suchą skórkę chleba albo jabłko. Zdarzyło się raz, że kobieta, wychodząc na targ, zbyt słabo zacisnęła haczyk w furtce. Sprytna Śmieszka otworzyła

ją i szczęśliwa pobiegła zaraz do przydomowego ogródka, w którym rosły same dobre rzeczy. Jakby tego było mało, zjadła również kolorowe skarpetki suszące się na sznurku w sadzie i ulubiony fartuch swojej pani – niebieski w białe groszki. Od tamtej pory kobieta bardzo dokładnie zamykała furtkę do koziej zagrody.

Gospodyni wyjęła z kieszeni jabłko i podała Śmieszce. Koza schrupała je szybko i z wesołym beczaniem pobiegła pod ulubioną starą śliwę.

Wkrótce do płotu przykicał zając i przecisnął się przez sztachety.



– Cześć! – zawołał wesoło i podszedł bliżej drzewa. – Wiem, gdzie rośnie biała marchewka – pochwalił się i uniósł dumnie głowę.

– Biała marchewka? Chyba za długo siedziałeś na słońcu – stwierdziła Śmieszka. – Pewnie miałeś sen o białej marchewce. Marchewki są pomarańczowe. Mniej lub bardziej pomarańczowe, ale na pewno nie białe!

– Nic mi się nie śniło – zaprzeczył zając. –  
W ogródku takie rosną!

– Co?! – Koza aż podskoczyła z wrażenia,  
a zając zaraz ją ostrzegł:

– Uważaj. Znasz przysłowie: Żeby kózka nie  
skakała, toby nóżki nie złamała?

– Ja nie jestem kozą z tego przysłowia. –  
Śmieszka spojrzała na zająca. – To gdzie rośnie  
ta biała marchewka?

– A jednak jesteś ciekawa... – Zając poruszył  
uszami. – Za krzaczkami pomidorów. Kilka dłu-  
gich grządek białej marchewki! Mówię ci. Pysz-  
ności!

Koza z żalem popatrzyła na furtkę. Nie ma  
szans! A bardzo, bardzo chciałyby spróbować  
białej marchewki. Nie spojrzałyby nawet przez  
sekundkę na sznurek z wypranymi rzeczami,  
choćby tam wisiały same skarpetki w niesamo-  
wicie smakowitych kolorach!

– Pomogę ci – zaproponował zając. – Wiem,  
które sztachety w ogrodzeniu są tak spróchnia-  
łe, że wystarczy je tylko popchnąć...

Koza znowu podskoczyła. Tym razem była  
trochę zła, że sama nie wpadła na to, że stare  
deski mogą się słabo trzymać na zardzewiałych  
gwoździach. Po kilku próbach sforsowania płotu  
oboje znaleźli się poza ogrodzeniem. Śmieszka



nie do końca uwierzyła zającowi, ale rzeczywiście, gdy minęła krzaczki z dojrzewającymi pomidorami, zobaczyła długie zagony roślin. Nie przypominały marchewek! To znaczy korzeń wyglądał prawie identycznie, a do tego, tak jak mówił zając, był biały. Ale liście? Nie, liście miały zupełnie inny kształt... Koza spróbowała tej dziwnej marchewki. Tajemnicze warzywo poszczypało ją trochę w język, ale smakowało naprawdę dobrze. Zając też sobie nie żałował. Najedli się tak bardzo, że ich brzuchy przypominały baloniki.

– Zaraz się uniosę – żartował szarak. – Potrzebny będzie sznurek, bo inaczej polecę do samego nieba!

– Akurat – roześmiała się koza. – Jesteś ciężki jak kamień. I ja też! To jakaś nowa odmiana marchewki – zaczęła, ale w tym momencie

obydwoje usłyszeli bardzo rozgniewany głos gospodyni:

– Nicponiu! Zniszczyłaś cały zagon białej rzepy! Śmieszka, marsz do siebie! Jak ty się wy dostałaś? I zając? Ten szkodnik tutaj?

